

Jarosław Piotrów

3. Niedziela Wlk Postu, „Gorliwość o dom Twój pożera mnie” - droga do Boga

Wrocławski Przegląd Teologiczny 10/2, 182-183

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Biblia, szczególnie tzw. księgi historyczne Starego Testamentu, zna wiele przypadków, gdzie w myśli ludzkiej Bóg w przeróżnych okolicznościach staje się przyczyną całego cierpienia i sprawcą wielu okropności. Do takich absurdalnych myśli należy zaliczyć wniosek, że Bóg pragnie ofiary z dziecka. Jeśli już, to raczej pragnie przemiany myśli człowieka i czyni to poprzez sytuacje wyjątkowe, możemy nazwać je kryzysowymi.

W świetle dzisiejszych badań nad starożytnymi tekstami i niektórymi dawnymi obyczajami klanowymi wynika, iż składanie bogom ofiar z ludzi, przeważnie z dzieci, dla uzyskania ich przychylności lub dla sprostania prawu obyczajowemu nie było zjawiskiem rzadkim (np. wśród wielu plemion arabskich aż do VI w. n.e. jeszcze przed rozpowszechnieniem się islamu istniał nakaz zabijania pierworodnej córeczki). Czynili to także Izraelici, wyznawcy jedynego Boga Jahwe jeszcze w X w. n.e., już po przymierzu Mojżeszowym na Synaju, czego przykładem jest cytowane powyżej z Księgi Sędziów zachowanie Jeftego. W czasach królewskich, dzięki mężnej i heroicznej walce proroków, ten obyczaj praktykowali wyłącznie bezbożni władcy Izraela.

Zwycięskie wyjście z próby Abrahama, przywódcy klanowego, który o tysiąc lat wyprzedza czasy proroków, jest kolejnym świadectwem jego wielkiej wiary. Darowanie życia Izaakowi oznacza kolejny krok w uszlachetnieniu natury ludzkiej. Tylko nie mów, że ten moralny pochod ludzkości już się zakończył. Także dzisiaj Bóg wystawia ciebie na próbę, twoje serce i rozum, twoją wiarę i religię, którą praktykujesz, i nie usprawiedliwaj siebie i innych Bogiem, gdy jest popełniana krzywda, nawet w Kościele. To nie są niezbadane wyroki Boskie i to nie jest Jego wola, On tego nie chce, a ty masz wystarczająco dużo mądrości i Jego łaski, aby to zrozumieć i podjąć właściwą decyzję.

ks. Jarosław Piotrów

3. NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU – 23 III 2003

„Gorliwość o dom Twój pożera mnie” – droga do Boga

W jaki sposób dojść do Boga? Na pierwszy rzut oka to pytanie ma niewiele do czynienia z dzisiejszą Ewangelią. Wydaje się przecież, że w niej nie chodzi o poszukiwanie Boga, lecz o jednoznaczną i bezkompromisową krytykę Jezusa wobec funkcjonowania świątyni. Zagniewany Jezus, który wyrzuca kupczących, przewraca stoły bankierów, wygania biczem zwierzęta ofiarne, burzy się wewnątrz na widok świątyni przeobrażonej w dom handlowy: taki Jezus jest nam na rękę. On nie napędza nam strachu ani nas nie przeraża, wręcz przeciwnie, zacieramy ręce, myśląc, że nie chodzi o nas. Co więcej, Jezus dodaje nam odwagi do krytyki sprawowanego w dzisiejszych czasach kultu i kościelnych osób za niego odpowiedzialnych. Nie tylko mamy prawo do tego, lecz także obowiązek zjednoczyć się z gniewem Jezusa i z jego mocą świadczyć o naszym rozdrażnieniu wobec Kościoła.

Pomyślmy, że możemy się mylić, że w rzeczywistości chodzi także o nas w tej Ewangeli i że nie dotyczy ona w tym wypadku tylko handlarzy i bankierów. Czyż Jezus był na tyle naiwny i nie wiedział, że już parę godzin po jego szaleńczym geście wszystko w świą-

tyni wróci do normy? Sprzedawcy będą handlować, pielgrzymi wymieniać monety na te rytualnie czyste, jednym słowem: interes świątynny będzie kwitł jak wcześniej. Mogłoby się wydawać, że wszystko przemawiało przeciwko niemu. Z drugiej jednak strony ożywiony handel na dziedzińcu świątynnym jeszcze nikogo nie powstrzymał od prawdziwego zbliżania się Boga. Wymieńmy choćby postacie Apostołów, dziesiątki uczniów Jezusa czy samego Józefa z Maryją. Zło nie tkwiło w handlarzach, w handlu czy też w ceremoniach. To tak, jakbyśmy dzisiaj za całe zło w Kościele chcieli obarczyć ludzi produkujących i sprzedających dewocjonalia.

Wróćmy do początkowego pytania: w jaki sposób zbliżamy się do Boga? Odpowiedź wydaje się być łatwa: czynimy to, co zawsze. Kupuje się zwierzę ofiarne, następnie zostaje ofiarowane, płaci się podatek na świątynię, oczywiście wszystko zgodnie z przepisami i wszystko znajduje się na swoim miejscu. Relacja z Bogiem pozostaje nienaruszona, a my uspokojeni i zadowoleni, gdy wszystkie ceremonie udały się tak, jak je z góry przewidziano. W tym momencie zderzamy się z wielkim wyzwaniem Jezusa. To nie jest w porządku. Tego nie można kontynuować tak jak do tej pory. Nawet potężna i wspaniała świątynia jerozolimska nie może wam z góry zagwarantować, że człowiek rzeczywiście spotyka się w niej z Bogiem. „Zburzcie tę świątynię, a ja w trzech dniach wzniosę ją na nowo”. Czyn niemożliwy do wykonania, chyba że za pomocą aktu stwórczego samego Boga. W ludzkim rozumowaniu czyste szaleństwo – połączone dodatkowo z bluźnierstwem.

Zbyt często słyszeliśmy tę Ewangelię i chyba zbyt skupialiśmy się na zagniewanym Jezusie i jego działaniu, pomijając przy tym wyjaśnienie dane przez niego samego, które przed chwilą usłyszeliśmy. Słowa o zburzeniu świątyni oznaczają całkowite odwrócenie perspektyw. Ani jakakolwiek budowla, ani prastara tradycja kultowa ze wspaniałymi ceremoniami, ani przyczyni kapłani nie są w stanie zagwarantować człowiekowi dostępu do Boga, Nie liczy się to co dają Bogu, lecz z jakim sercem to czynię. Nawet największa ofiara złożona na cześć Boga w ludzkich oczach jest dla niego niczym, gdy serce człowieka pozostaje dalekie od Niego. Z drugiej zaś strony to nie my decydujemy poprzez obowiązkowość i drobiazgowość o bliskości Boga, tylko On sam zbliża się do nas w swoim miłosierdziu... na miarę naszego miłosierdzia wobec innych. Jezus burzy, aby odbudować tego rodzaju relację do Boga.

Nie chodzi więc tu o kamienie budowlane, rzeźby i obrazy, majestat i przepisy, ofiary i składki, chodzi o jedyną Osobę, o samego Jezusa. „On zaś mówił o świątyni swojego ciała”. Tylko on jest prawdziwą Świątynią i tylko w niej Bóg jest ciągle obecny. Tylko on jest Drogą, na której odbywają się najpiękniejsze procesje. Tylko on jest Kapłanem, jedynym pośrednikiem między tobą a Ojcem. Tylko on jest dla ciebie najważniejszym przepisem i tradycją. Od gestu Jezusa w świątyni jerozolimskiej przybywanie do Boga otrzymuje nowy znak jakości – twojego osobistego stosunku wobec Jego Osoby. Przestań więc chwalić się wobec niego i innych jak go kochasz i adorujesz. Zrozum Go *dobrze*, abyś nie głosił siebie samego, zaufaj Mu, choćby to wydawałoby się tobie szaleństwem, łącz się z Jego Osobą, a nie ze stanowiskami, tytułami czy zaszczytami danymi tobie od innych ludzi – i pójdź Jego drogą słów i czynów skierowaną do innych, a tam odnajdziesz Boga.

ks. Jarosław Piotrowski